Cena numeru 3 zł. PR

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) | ŁÓDŹ, SOBOTA 25 CZERWCA 1949 ROKU | Nr 171 (1095)

Historia potwornej zdrady narodowej

Sprawcy katastrofy wrześniowej

sanacyjni pułkownicy i ministrowie robili w Polsce to — co kazał Hitler

Dlaczego Doboszyński nie został zdemaskowany jako agent hitlerowski jeszcze przed wojną? To pytanie zadajemy sobie od pierwszego dnia procesu. Dlaczego agent hitlerowski mógł bezkarnie grasować po Polsce w ciągu tylu lat przedwojennych?

Odpowiedź na te pytania znaleźliśmy w zeznaniach świadka majora Tadeusza Nowińskiego, które wypełniły cały szósty dzień rozprawy sądowej i które będą kontynuowane jeszcze w poniedziałek. Nowiński był wysokim oficerem Drugiego Oddziału i gruntownie zna od wewnątrz mechanizm działania tej najczulszej części sanacyjnego aparatu państwowego. Zeznania jego wywarły też wstrząsające wrażenie. Ukazały one cały bezmiar zgnilizny faszystowskiego aparatu państwowego i przerażający ogrom niemieckiej inspiracji i niemieckiej infiltracji do wszystkich dziedzin naszego życia.

Czy wiecie np., jak opracowywane były w Drugim Oddziale raporty o potencjale militarnym Rzeszy niemieckiej, raporty przeznaczone dla naczelnego wodza i które miały być podstawą dla decyzji w najważniejszych sprawach państwowych?

Dygnitarze sanacyjni opracowywali te raporty z całą premedytacją na podstawie materiałów inspirowanych przez wywiad niemiecki. Czynili to z pełną świadomością, że opierają się na danych podsuniętych przez szpiegów niemieckich. Pułkownik Górecki — przewodniczący kompletu sądzącego w sprawie jednego z czołowych szpiegów i prowokatorów niemieckich, Sosnowskiego, przez długie lata pokrywanego przez „Dwójkę'' zgłosił się nieomal w przededniu wojny do szefa sztabu głównego, generała Stachiewicza i zażądał aresztowania całego kierownictwa „Dwójki'' za zdradę. Ten sam pułkownik Górecki, któremu dane było zajrzeć za kulisy sanacyjnego kumania się z hitlerowcami, powiedział grupie oficerów „Dwójki'': „Panowie, jesteście stowarzyszeniem łajdaków, albo zgromadzeniem skończonych durniów!''

Pułkownik Górecki powinien był znacznie ostrzej i dobitniej sformułować swój sąd. Naród polski określa bowiem klikę sanacyjną jedynym stosownym dla niej określeniem: zdrajcy, sprzedawczyki i zaprzańcy.

Łańcuch pytań rozwija się dalej. Na pytanie o przyczyny niezdemaskowania Doboszyńskiego otrzymuje odpowiedź, że całe kierownictwo „Dwójki'' było ściśle i nierozerwalnie związane z wywiadem hitlerowskim, że było transmisją niemieckiej inspiracji i szpiegostwa. Ale narzuca się dalsze pytanie. A jak to było możliwe, że kierownictwo „Dwójki'' stało się właściwie ekspozyturą wywiadu niemieckiego? Dlaczego nie rozbito w proch i nie zdemaskowano w porę tego judaszowego ogniska zdrady?

Odpowiedź na to pytanie jest przeraźliwie prosta. Dlatego, że — mówiąc słowami świadka Nowińskiego — kierownicza ekipa „Dwójki'' była wylęgarnią kierowników całego życia państwowego.

Że z zarażonej faszystowską gangreną „Dwójki'' wychodzili za smutnej pamięci sanacji ludzie, nadający ton całemu życiu państwowemu. Ludzie tacy — że wymienimy przykładowo tylko kilka nazwisk przytoczonych przez Nowińskiego — to Beck, Miedziński, Schaetzel, Ścieżyński i wielu, wielu innych.

W ten sposób zamyka się koło. Faszystowski agent, inspirator i prowokator Doboszyński grasował bezkarnie po Polsce, szerząc hitlerowską truciznę ideową — ponieważ ludzie powołani z racji swego stanowiska do walki z Doboszyńskimi, byli w gruncie rzeczy ekspozyturą niemieckich organów wywiadu i inspiracji. Organy wywiadu i kontrwywiadu sanacyjnego mogły z kolei bezkarnie uprawiać swą zdradziecką i zbrodniczą robotę, ponieważ najwyższe czynniki sanacyjne, odpowiedzialne za los państwa, były krwią z krwi i kością z kości tejże samej „Dwójki''.

Wyrosły z tego samego faszystowskiego gniazda i hołdowały tejże samej faszystowskiej polityce. Koszty tej niesamowitej polityki zapłacił w tragicznym wrześniu 1939 i w latach okupacji — naród polski.

Proces Doboszyńskiego był dotychczas procesem nad piątą kolumną zarówno w jej przedwojennym, hitlerowskim, jak i w powojennym, „międzymorskim'' wydaniu. Proces ten rozrasta się obecnie do rozmiarów sądu nad faszystowskimi winowajcami katastrofy wrześniowej. Nad tymi, którzy uzurpowawszy sobie władzę w Rzeczypospolitej, użyli jej dla współpracy z najgorszymi wrogami naszego narodu i dla osłaniania działalności tych wrogów. Na nieszczęście dla narodu i państwa polskiego.

J. Kowalewski.

Doboszyński grasował bezkarnie

pod opieką zdrajców i służalców hitlerowskich

— spod znaku sanacyjnej kliki

WARSZAWA (PAP). — Cały szósty dzień rozprawy przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu wypełniły zeznania świadka majora Tadeusza Nowińskiego- przedwojennego oficera II oddziału sztabu głównego i jednego z organizatorów wywiadu w armii gen. Sikorskiego.

Powołany dla wykazania, **dlaczego II oddział nie zdemaskował szpiegowskiej roboty Doboszyńskiego** — świadek przedstawił w obszernym i szczegółowym wywodzie stosunki panujące w **„przeżartym infiltracją niemiecką, przedwojennym wywiadzie polskim. II oddział opanowany był przez faszystowsko-sanacyjną klikę piłsudczyków związanych jeszcze od czasów pierwszej wojny światowej z ówczesnym wywiadem austriackim, a później niemieckim. W tym stanie rzeczy przenikanie wywiadu niemieckiego do II oddziału było niezwykle ułatwione i co więcej, inspiratorzy polityki II oddziału paraliżowali zdolność obronną państwa w przełomowym, dla Polski okresie przedwrześniowym. Umożliwiło to również zatuszowanie szeregu afer szpiegowskich na rzecz Niemiec.**

Na wstępie rozprawy rzecznik oskarżenia zażądał przyjęcia w poczet dowodów akt pomocniczych sprawy karnej Doboszyńskiego Sądu Okręgowego w Krakowie, w r. 1937. Dokumenty te stwierdzają m. in., że **Doboszyński osobiście wręczał swym bojówkarzom naftę do podpalania splądrowanego mienia w Myślenicach. Oskarżyciel zwraca również uwagę na okoliczność tajemniczego zaginięcia przed 12 laty** akt głównych w sprawie Adama Doboszyńskiego w Sądzie Okręgowym w Krakowie.

Zeznaje mjr. Nowiński

Przed Sądem staje świadek Tadeusz Nowiński, który podaje Sądowi swoje szczegółowe personalia. Wynika z nich, że od roku 1933 pracował w II oddziale sztabu głównego, we wrześniu 1939 r. organizował ekspozyturę II oddziału sztabu głównego w Paryżu i równocześnie utrzymywał łączność ze sztabem francuskim. Od chwili objęcia rządów przez gen. Sikorskiego i mianowania go naczelnym wodzem — świadek Nowiński **pełnił obowiązki szefa sztabu wywiadowczego Naczelnego Wodza.** Od marca 1940 r. był szefem II oddziału brygady podhalańskiej, kolejno we Francji, Norwegii i W. Brytanii, gdzie od początku roku 1941 organizował oficerską szkołę wywiadowczą w Londynie, a później w Glasgow. W połowie 1942 r. świadek został odsunięty od prac II oddziału. Po zakończeniu wojny mjr. Nowiński powrócił do kraju.

Świadek stwierdza na wstępie, iż mówić będzie o inspiracji niemieckiej, która przed wojną obejmowała wszystkie dziedziny życia państwa polskiego. Świadek oświadcza gotowość naświetlenia tego zagadnienia z punktu widzenia fachowego w odniesieniu do wywiadu, uważając, iż właśnie **tą drogą penetrowała inspiracja niemiecka do innych dziedzin życia.**

Inspiracje szły z Berlina

Omawiając stosunki w II oddziale sztabu generalnego, które **umożliwiły bezkarność Doboszyńskiemu,** świadek zatrzymuje się dłużej nad wielce charakterystyczną dla tych stosunków **aferą Sosnowskiego.** Świadek podaje, że Sosnowski był na terenie Niemiec jedynym źródłem tzw. głębokiego wywiadu, gdyż Niemcy innych ludzi, którzy pracowali w Berlinie pousuwali różnymi metodami, koncentrując tym samym całość informacji polskiej i zarazem swojej własnej inspiracji na tym jednym kanale wywiadowczym. **Sosnowski od początku pracował równocześnie dla Niemców, rozbudowując jednocześnie fałszywą sieć informatorów i agentów wywiadu polskiego, co pozwalało mu zatrzymywać dla siebie dodatkowo poważne kwoty pieniężne.** Sosnowski dostarczał materiały olbrzymiej wagi wojskowej, które już wówczas nie przez wszystkich były uznawane za autentyczne. Dokumentem takim był np. plan „Organisation Kriegsspiel", który, według wersji Sosnowskiego, został „wykradziony" z kasy pancernej pracującego wówczas w sztabie niemieckim majora Guderiana, który dziś jako generał organizuje wywiad niemiecki na usługach Amerykanów.

„Jest wprost niewiarygodne — mówi major Nowiński — by II oddział nie zdawał sobie sprawy z działalności Sosnowskiego, którego wyczyny, jak np. wynoszenie ważnych materiałów z berlińskiego ministerstwa wojny, były zupełnie nieprawdopodobne". Sosnowski proponował sprzedaż tych dokumentów wywiadowi brytyjskiemu i francuskiemu, a w końcu dostarczył je wywiadowi polskiemu.

Zdrajcy między sobą

Gdy w pewnym momencie trzeba było złożyć Piłsudskiemu raport o potencjale wojennym Rzeszy, powołano specjalną komisję, złożoną z 12 oficerów sztabu głównego z płk. Furgalskim na czele. Na komisji tej powstały różnice zdań co do autentyczności dokumentów, dostarczonych przez Sosnowskiego. Wówczas szef wydziału wywiadowczego, **płk. Majer, wydał opinię pozytywną mimo, że wiadomo było, że sam ma wątpliwości co do tych materiałów.**

Stało się to bezpośrednio przed zawarciem paktu polsko-niemieckiego i taka opinia komisji 12-tu została przedstawiona **marszałkowi Piłsudskiemu przez pułkownika dyplomowanego Kazimierza Glabisza.** Kiedy później w latach 1938 — 1939 doszło do faktycznego przewodu sądowego przeciwko Sosnowskiemu — protokóły wspomnianej komisji nie były przez czas dłuższy dostarczane przez II oddział. Kiedy wreszcie dostarczono je sądowi, na marginesie protokółu płk. Majer napisał oświadczenie stwierdzające, że ówczesna opinia jego została mylnie zaprotokółowana. Przesłuchany wówczas protokolant stwierdził jednak bez żadnych wątpliwości, że protokół był prawidłowy. „Jak widać — mówi mjr. Nowiński — **była to inspiracja pojęta bardzo szeroko".**

Widząc, że Sosnowski był tolerowany w Polsce przez tyle lat, Niemcy przystąpili do wykonania następnej części swego zadania. Skazali go na 15 lat więzienia, zaś jego wszystkie agentki na śmierć. Całej sprawie nadano wielki rozgłos. **Wbrew przyjętym w wywiadzie praktykom, Sosnowski został przez Niemców wymieniony za dwóch agentów,** z których jednym była bliska krewna, czy nawet nieślubna córka któregoś z wysokich dygnitarzy III Rzeszy. Sosnowski wrócił do Polski jako „bohater" i byłby niewątpliwie wykorzystany — zgodnie z planem niemieckim — w centrali wywiadu na jakimś wysokim stanowisku, gdyby nie podejrzenia, powzięte przez jednego z oficerów kontrwywiadu.

Szpiegostwo na dwa fronty

Gdy Sosnowski wpadł i stanął przed Sądem, przewód sądowy wykazał w końcu całkowitą winę Sosnowskiego, jako dwustronnego agenta, działającego na szkodę państwa polskiego. „Wszyscy obecni na sali sądowej —kontynuuje swe zeznania świadek—zadawali sobie pytania, jak było rzeczą możliwą, by Sosnowski pracował w ten sposób bez kontroli i wiedzy przełożonych. Ciekawa wypowiedź padła z ust przewodniczącego rozprawy, płk. Góreckiego. Zapytany przez ówczesnego szefa sztabu gen. Stachiewicza, jakie ma wnioski z tej sprawy, oświadczył: **„Panie generale, nie jest moją rzeczą, jako przewodniczącego rozprawy, formułować wnioski. Na miejscu prokuratora zamknąłbym natychmiast podpułkownika dyplomowanego Majera, szefa wydziału wywiadowczego, podpułkownika Ganę, który przez dłuższy czas był szefem wydziału wywiadowczego, i majora Świtkowskiego, który był szefem wywiadu na zachód''.**

Stowarzyszenie łajdaków

„W wyniku tego wszystkiego — kontynuuje świadek — **w przededniu wojny, co jest rzeczą zupełnie niesłychaną, usunięto szefa Oddziału II pułkownika Pełczyńskiego, szefa wydziału wywiadowczego pplk. dyplomowanego Majera, który jednak z Oddziału II nie wyszedł z zupełnie innych względów, o czym będę mówił później — miał odejść szef kontrwywiadu major Szalcki i szef wydziału kontrwywiadu kpt. Malc. Mjr Świtkowski został przeniesiony do ministerstwa spraw zagranicznych.**

Świadek stwierdza następnie, że bezpośrednio po rozprawie przeciwko Sosnowskiemu pułkownik-audytor Górecki powiedział do kilku oficerów II Oddziału: **„Albo wy jesteście naprawdę stowarzyszeniem łajdaków, albo jesteście zgromadzeniem skończonych durniów". W rezultacie cała służba II Oddziału miała być zreorganizowana. Wybuch wojny udaremnił tę czystkę II Oddziału.**

(Dalszy ciąg zeznań majora Nowińskiego zamieścimy w jutrzejszym numerze „Głosu").

Delegacja polskich związkowców

wyjeżdża do Mediolanu

na Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych

WARSZAWA (PAP).— Dnia 24 bm. wyjechali do Mediolanu przewodniczący CRZZ **Aleksander Zawadzki** i przewodniczący ZZK **Adam Kurylowicz.** Czołowi działacze polskiego ruchu zawodowego wezmą udział w obradach Komitetu Wykonawczego i Rady Generalnej ŚFZZ, a następnie w obradach XII Kongresu ŚFZZ.

Dnia 26 bm. wyjeżdża na obrady Kongresu ŚFZZ pozostała część delegacji polskiej wybranej na XII Kongresie Związków Zawodowych. W skład delegacji wchodzą: wice przewodniczący CRZZ — **Tadeusz Ćwik,** sekretarz CRZZ — **Józef Kofman,** przewodniczący Rady Zakładowej PZPW Żyrardów — **Adam Marciniak,** wiceprzewodniczący Zarz. Gł. Spożywców — **Helena Kolasowa,** przewodniczący Rady Zakładowej huty „Pokój" — **Alojzy Szwed,** przewodniczący ZG budowlanych — **Marian Baryła,** przewodniczący ZG górników — **Marian Czerwiński,** sekretarz ZNP — **Eustachy Kuroczko,** górnik, przodownik pracy — **Franciszek Apryas,** członek Rady Zakładowej huty Stalowa-Wola — **Katarzyna Sojowa** i sekretarz Zarządu Głównego Włókniarzy — **Maria Fijałkowska.**

Członek delegacji polskiej **Bolesław Gebert** — z-ca sekr. gen. ŚFZZ uda się do Mediolanu z Paryża.

Zwycięstwo chłopów włoskich

RZYM (PAP). Potężny strajk dwu i pół miliona robotników rolnych zakończył się po 5-tygodniowej bohaterskiej walce zwycięstwem robotników.

Wobec imponującej solidarności robotników **właściciele ziemscy musieli ostatecznie ustąpić i podpisać umowę z przedstawicielami robotników.** W związku z tym praca przy uprzątaniu żniw została na wsi natychmiast podjęta.

—o—

Krajowa partyjna

narada oświatowa

W dniu wczorajszym obradowała w Warszawie, w gmachu KC, pod przewodnictwem kierownika wydziału oświaty KC PZPR tow. J. Kowalczyka, **krajowa narada oświatowa.**

W naradzie wziął udział minister Oświaty tow. dr Stanisław Skrzeszewski, wiceminister tow. dr H. Jabłoński, wice minister Klimaszewski, prezes ZNP, tow. E. Kuroczko, przedstawicielka ZHP tow. P. Lewińska, przedstawiciel ZMP, przedstawiciel TPD, oraz oświatowi pracownicy partyjni, kuratorzy i przedstawiciele zarządów okręgowych ZNP z całego kraju.

Narada poświęcona była omówieniu akcji letniej dla dzieci (kolonie, półkolonie, wczasy), wakacyjnych kursów nauczycielskich, przygotowaniom do rozpoczęcia nowego roku szkolnego oraz zorganizowaniu powiatowych konferencji nauczycielskich, które odbędą się we wrześniu.

Informacji udzielili zebranym: tow. Jabłoński tow. Pawuła (akcja letnia), tow. Barbag, Kuroczko i tow. Stock, poruszając zagadnienia związane z kształceniem ideologicznym nauczycieli, opieki nad koloniami oraz dalszej pracy Komitetów Rodzicielskich i opiekuńczych.

Wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wypowiadało się około 30 towarzyszy. Dłuższe przemówienia wygłosił tow. Skrzeszewski podkreślając dużą wagę narady dla dalszych postępów szkolnictwa.

Dyskusję podsumował kierownik Wydziału Oświaty tow. J. Kowalczyk.

—o—

M/S „Generał Walter"

w drodze do Indii

GDYNIA (PAP) — W dniu wczorajszym wypłynął z Gdańska m-s „Gen. Walter'' na szlak nowej, 14-tej z kolei polskiej linii regularnej.

Nowootwarta linia łączy po raz pierwszy bezpośrednio porty polskie z portami Indii i Pakistanu.

O żywy kontakt nauki rolniczej z robotnikami rolnymi

Rozwój nauki rolniczej wymaga szybkiego zasadniczego przestawiania umysłów większości naszych uczonych. Na tym odcinku stoimy przeważnie na pozycjach przedwojennych, pracując w nastroju tzw. „wysokiej nauki", opracowującej problemy, ale nie troszczącej się o wzmożenie produkcji.

Naukowcy nasi planują swe prace na bardzo długą falę, stawiając zagadnienie tak, że zastosowanie ich pracy w produkcji na szerszą skalę, jest zawsze kwestią lat kilku lub kilkunastu. W tych warunkach nie może być mowy o kontakcie pomiędzy zakładem doświadczalnym a przeciętnym gospodarstwem chłopskim, o zainteresowaniu nie tylko gromady, ale i robotników danego zakładu jego pracami i zamierzeniami. Badania agro — czy zootechnika stają się w tych warunkach czymś oderwanym i elitarnym, o bardzo problematycznej praktycznej wartości. Tego typu oblicze posiadają zresztą wszelkie badania biologiczne związane z tzw. formalną genetyką. **Pozytywne, namacalne, bijące wprost w oczy korzyścią widoczną dla każdego pracownika kołchozu czy sowchozu, wyniki agrobiologii radzieckiej często jeszcze rażą przedstawicieli konserwatywnych kierunków w naszej nauce. I to właśnie wymaga szybkiej radykalnej reformy.**

Całe dotychczasowe ujęcie nauk rolniczych modne i przeważające u nas — jest w istocie swej **mało płodne** i przygniata swoją bezsilnością. Może ono co najwyżej stanowić pożywkę dla odgrzewania idei Malthusa i ponurych przepowiedni o głodzie oczekującym ludzkość w najbliższym czasie.

Przepowiednie te oparte są na naukowo brzmiących teoriach o zmniejszającej się produktywności i urodzajności ziemi, która nie może sprostać wymaganiom stale wzrastającej ludności. Takie poglądy głoszą jeszcze i dziś poważne organizacje naukowo-gospodarcze w krajach anglosaskich i pod tym aspektem jest też organizowana przez FAO tak zwana światowa konferencja w sprawie wyżywienia ludzkości. Poszczególni pisarze pozostający w służbie tej szkoły idą jeszcze dalej, propagując całkowitą beznadziejność sytuacji, w jakiej świat się znalazł. Widzą oni jedynie możliwe ocalenie ludzkości w zmniejszeniu ilości ludzi żyjących na świecie, a więc apelują do starej trójki: wojny, zaraz i głodu, które mają zapewnić pozostałym przy życiu znośne warunki egzystencji.

Ale tu powstaje pytanie, **kto ma pozostać przy życiu?** Zaczyna się znowu dyskusja nad nierównością rasową ludzi, nad koniecznością dyskryminacji narodów i ras oraz propaganda ograniczenia ilości urodzin. Insynuuje się, że klasa proletariacka jakoby „rasowo mniej wartościowa" w pierwszej linii powinna podlegać wszelkim ograniczeniom.

Na podstawie naszych prac i doświadczeń stwierdzamy, że **nauka nastawiona na produktywność, na zdobywanie trwałych wartości zawsze natrafia na zainteresowanie i uznanie ze strony szerokich mas pracujących.**

Napisał prof. dr. Teodor Marchlewski

Rozumieją one także potrzeby dociekań teoretycznych.

Jednakże nie znajduje i nie znajdzie poparcia wśród szerokich rzesz pracowniczych suwerenno-obojętny dla produkcji styl doświadczeń prowadzonych z zupełnym lekceważeniem momentów produkcyjnych. Badanie koloru czy kształtu plewki u pszenicy bez zwracania uwagi na jej urodzajność i inne gospodarcze zalety wywoła zawsze pewną niechęć, a może nawet lekceważenie.

Trzeba pamiętać, że **należycie postawiona nauka rolnicza posiadać musi bardzo silne aspekty socjalne.** Poza właściwym swym zadaniem winna ona **uaktywnić szerokie masy robotników majątków państwowych łącząc elementy pracy fizycznej z pracą umysłową, a w każdym razie prowadząc do zmniejszenia przeciwieństw między tymi rodzajami pracy.**

Uważam też, że wobec kontaktów rolnych rad zakładowych ze wsią będą one mogły **służyć idei upowszechnienia wiedzy rolniczej wśród szerokich mas pracującego chłopstwa.**

* * *

W rzeczywistości w całej tej, wspomnianej powyżej pseudonaukowej gadaninie nie ma ani słowa prawdy. Ani rasy ludzkie nie są czymś naprawdę realnym, ani ich możliwości rozwojowe nie są zasadniczo odmienne. Nie ma też mowy o **wyczerpaniu urodzajności ziemi, pomijając już fakt, że jeszcze kolosalne jej przestrzenie nie były dotychczas wzięte w uprawę.**

Okazało się, że jeśli roślinę lub zwierzę będziemy traktowali nie w oderwaniu od świata i w laboratoryjnej próżni, ale **w powiązaniu z całym otoczeniem,** to możemy jego naturę zmienić w pożądany przez siebie sposób i w potrzebnym dla nas kierunku.

Prace Miczurina i Łysenki wykazały nie tylko możliwość wytwarzania zupełnie nowych odmian zbóż chlebowych czy drzew owocowych, nie tylko wskazywały na metody przeprowadzania w miarę potrzeby zbóż ozimych w jare i na odwrót, ale wykazały możliwość niesłychanego zwiększenia produkcji rolniczej.

Dzisiaj mówi się, że plon 25 q pszenicy z ha jest bardzo wysoki. Ale wiemy już dziś, że **niemal jutro będziemy mogli mówić o wydajności 100 q z ha, jako o czymś zupełnie realnym.**

Oczywiście w ustroju kapitalistycznym zwiększenie produkcji prowadzi do obniżki cen, do barbarzyńskiego niszczenia większych zapasów, ale nad tymi objawami charakterystycznymi dla wadliwego ustroju społecznego nie mamy powodu bliżej się tu zastanawiać.

Ważnym jest, że rolnictwo może bardzo poważnie zwiększyć swoją wydajność i przyczyniając się tym samym do rozwoju przemysłu może w zasadniczy sposób podnieść dobrobyt mas pracujących. Do tego potrzebne są nauce rolniczej placówki oparte o doświadczalne warsztaty rolne.

Placówki te wymagają **zróżnicowania na kilka typów w zależności od zakresu działania i specjalizacji.**

Służąc celom produkcji muszą one w pierwszym rzędzie **wykazywać produkcyjność wzorową, większą, niż przeciętna sektora produkcyjnego, z którym powinny ściśle współpracować.**

Nauka rolnicza służy celom produkcji i jest przeznaczona dla mas, ale wymaga aktywnego współdziałania tych mas.

Masami w rolniczym zakładzie doświadczalnym są **przede wszystkim robotnicy rolni, którzy mają nie tylko prawo, ale powinni mieć także obowiązek żądania informacji zarówno o celach działalności zakładów, jak i o prowadzanych w nich pracach.**

Z praktyki prowadzonego przeze mnie Instytutu Zootechnicznego widzę, że **sprawozdawcze pogadanki i dyskusje w świetlicach nie tylko budzą zainteresowanie i zrozumienie dla przeprowadzanych prac, ale wywołują również nieraz ze strony pracowników bardzo istotne i sugestywne propozycje.**

Nie jest to zresztą nic nowego. Istniejące w kołchozach i sowchozach tzw. **chaty-laboratoria** dają cenne wskazówki dla stworzenia zasad tej współpracy.

Chodzi o to, że nasza nauka rolnicza musi w o wiele wyraźniejszym i silniejszym stopniu, niż dotąd być nastawiona na człowieka i to przede wszystkim na człowieka pracującego w warsztatach służących jej celom.

Niestety, zagadnienie to nie zostało jeszcze opracowane we wszystkich naszych zakładach doświadczalnych, a między innymi i w PING-wie. W nowej swej szacie nauka musi być ludowa, a nawet partyjna.

Akcja kontrolna wpłat na budowę Centralnego Domu PZPR

Akcja wpłat na budowę Centralnego Domu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej trwa. Przodują w niej województwa śląsko-dąbrowskie, woj. lubelskie i Warszawa. Mniej sprawnie przebiegają wpłaty w woj. warszawskim, łódzkim i w Łodzi. Ogólna jednak ocena akcji wpłat na Centralny Dom wypada dodatnio. Według przewidywań na dzień 1 czerwca br. wpłacone być miało 70,2 proc. ogólnej zadeklarowanej sumy. Tymczasem wpłaty przyniosły do dnia 1 bm. ponad 1,287 milionów zł., co stanowi 85,1 proc. zadeklarowanej kwoty. Dochodzą do tego sumy wpłacone nadprogramowo przez poszczególne instytucje oraz wpłaty indywidualne. Ogólna suma zebranych pieniędzy wynosi ponad 1.502 miliony złotych.

Akcja wpłat na Centralny Dom PZPR przebiega sprawnie. Ale nie we wszystkich województwach, nie we wszystkich Komitetach Powiatowych prowadzenie jej stoi na właściwym poziomie.

Te istniejące niedociągnięcia muszą być uporządkowane. I dlatego Komitet Centralny PZPR przystąpił do organizowania ogólnokrajowej akcji kontrolnej wpłat na Centralny Dom PZPR. W związku z tym odbyła się ostatnio w Warszawie konferencja wojewódzkich pełnomocników zbiórki na Centralny Dom oraz nieetatowych aktywistów partyjnych z centralnych instytucji warszawskich, którzy na terenie całego kraju wezmą udział w akcji kontrolnej.

Kontrola wpłat na Centralny Dom PZPR nie będzie biurokratycznym sprawdzaniem zeszytów kontrolnych i zgodności stanu cegiełek z książkami. Kontrola wpłat na Wspólny Dom, to przede wszystkim akcja, mająca na celu poinstruowanie tych towarzyszy, którzy nie umieli we właściwy sposób zorganizować wpłat, to poważna pomoc w uporządkowaniu zaległości i wszelkich zaniedbań ewidencji wpłat.

Oczywiście — przeprowadzenie kontroli we wszystkich organizacjach podstawowych — to poważna praca, i dlatego do jej przeprowadzenia wciągnięty zostanie nie tylko aktyw etatowy i powołani centralnie do współudziału aktywiści w liczbie 80. Udział w niej weźmie również szeroki aktyw na szczeblu wojewódzkim, powiatowym i gminnym. Wytyczne i organizacja pracy kontrolerów w terenie wyznaczone zostaną na zorganizowanych w tej sprawie wojewódzkich i powiatowych odprawach.

Akcja kontrolna rozpocznie się w początku lipca. Do 22 lipca dokumenty wpłat na Centralny Dom PZPR powinny być ostatecznie uporządkowane.

Uporządkowanie ewidencji wpłat na Centralny Dom, usunięcie wszystkich dotychczasowych zaniedbań, sporządzenie dokładnych, rzeczowych sprawozdań z dotychczasowego przebiegu wpłat — będzie m. in. pięknym uczczeniem wielkiego święta narodu polskiego — święta rocznicy Manifestu PKWN.

Plan Marshalla paraliżuje rozwój handlu państw zachodnich

NOWY JORK (PAP) — Jak wiadomo, plan Marshalla w założeniu swym przewidywał wzrost eksportu krajów marshallowskich do Stanów Zjednoczonych, aby w ten sposób zredukować deficyt dolarowy Europy Zachodniej. **Rozwój wydarzeń potoczył się jednak w kierunku wręcz przeciwnym.** Otóż bowiem w wyniku planu Marshalla eksport krajów marshallowskich do Stanów Zjednoczonych **ciągle się kurczy.**

W kwietniu br. eksport ten przedstawiał wartość 57,5 milionów dolarów, podczas, gdy w marcu ub. roku wynosił on 80 milionów dolarów. Należy zaznaczyć, że przedstawione cyfry **dotyczą eksportu wszystkich krajów marshallowskich do USA.**

Szczególnie dotkliwie odczuła Wielka Brytania spadek swego eksportu do Stanów Zjednoczonych. W. Brytania eksportowała w marcu br. towary wartości 22,8 milionów dolarów, **podczas gdy w kwietniu cyfra ta spadła do 14 milionów dolarów tj. o 38 proc.**

Wyżej przedstawione zjawisko **pozostaje w związku z narastaniem kryzysu w Stanach Zjednoczonych, gdzie odczuwa się w znacznym stopniu charakterystyczne dla kryzysu gospodarczego objawy nadmiaru produkcji.**

Puszkin w Chinach

Przebywający w Moskwie na uroczystościach puszkinowskich chiński pisarz i działacz społeczny Emi-Siao, ogłosił na łamach „Prawdy'' szereg ciekawych informacji o popularyzacji twórczości Puszkina w Chinach.

Puszkin znany jest czytelnikom chińskim od lat 40 z górą. Pod koniec panowania dynastii cesarskiej, przetłumaczono „Córkę kapitana'' (opowieść na tle buntu Pugaczewa). Od czasu tzw. „rewolucji literackiej'' w r. 1919, która zmierzała do stworzenia nowej sztuki i kultury, coraz częściej ukazywały się w Chinach przekłady dzieł Puszkina. Doskonały przekład poematu „Cyganie'' dał nieżyjący już pisarz Czui-Czin-Bo, członek CK KPCh. W r. 1937 — z okazji 100-lecia śmierci Puszkina — wydano w Szanghaju pamiątkową księgę, poświęconą poecie oraz wybór jego utworów.

W r. 1947 wydano zbiór utworów Puszkina, zawierający przekłady 40 wierszy, poematu „Cyganie'', bajek i opowieści prozą oraz — wypowiedzi rosyjskich klasyków, pisarzy radzieckich i chińskich o Puszkinie. „Eugeniusza Oniegina'' tłumaczono w Chinach dwukrotnie. Istnieje kilka przekładów wszystkich bajek Puszkina i niektórych poezji.

Idee, które ożywiają twórczość Puszkina — pisze Emi-Siao — nie są obce narodowi chińskiemu. W ciągu 4000 do 5000 lat historii Chin naród ten wydał wielu bohaterów, wynalazców, pisarzy, poetów, którzy — podobnie jak Puszkin — „wysyłali swój głos w daleką przyszłość''. Lecz do dziś dnia chińscy feudałowie i kapitaliści nie chcą i nie potrafią *ocenić ich według zasług.* Obecnie, gdy naród chiński odnosi decydujące zwycięstwo nad siłami reakcji, gdy wywalcza sobie wolność i niepodległość, będzie umiał też ocenić i rozsławić historię swych znakomitych przodowników.

Uroczystości, zorganizowane w ZSRR w 150 rocznicę urodzin Puszkina, mogą być przykładem dla wszystkich narodów świata, jak należy czcić pamięć i dzieło wielkich twórców narodowych.

B. D.

Zmiany w ustroju sądów powszechnych

W związku z ogłoszonymi w N-rze 32 Dz. U.R.P. z 1949 r. ustawami sejmowymi, zmieniającymi prawo o ustroju sądów powszechnych oraz procedurę karną — Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało szereg rozporządzeń, które przewidują:

1) ustalenie w przepisach prawa dokonanej już uprzednio organizacji sądownictwa na Ziemiach Zachodnich;

2) dostosowanie ilości okręgów do podziału administracyjnego państwa na województwa.

Na podstawie tych rozporządzeń ilość istniejących okręgów sądów apelacyjnych powiększy się z 9 na 14, przy czym utworzone zostaną nowe sądy apelacyjne w Białymstoku, Kielcach, Łodzi, Rzeszowie i Szczecinie.

—:O:—

W. Ażajew 180

Daleko od Moskwy

— Słuszna uwaga, — odburknął Rogow.

— Bardzo słuszna, ale jakim głosem wypowiedziana! W ogóle po tej wizycie moja antypatia do Chmary wzrosła. Przyjął mnie bardzo gościnnie, częstował niereglamentowanymi przysmakami oraz winem i nawet proponował, że zaprosi kilku „znajomych pań", jak sam się wyraził. Zdziwił się bardzo, że odmówiłem. Od słowa do słowa, stał mi się jeszcze bardziej antypatyczny. Olga trafnie określiła, że jest to pusty człowiek, który drobne przyjemności życia przekłada ponad wszystko... Innymi słowy, mówiąc jest to zgniłek... Przykro pomyśleć, że tacy ludzie stykają się w życiu z dobrymi, czystymi ludźmi i brudzą ich. Wśród wielu fotografii zawieszonych na ścianach, ujrzałem ze zdziwieniem portret... wiesz czyj?

— Olgi?

— Nie, Tani Wasylczenko. Tak się zdziwiłem, że nie mogłem się powstrzymać i zapytałem, skąd ma to zdjęcie. Odpowiedział mi jakoś niechętnie: „Przecież to serdeczna przyjaciółka Olgi. Tutaj się uczyła i często bywała u Radionowych. Naturalnie adorowałem ją trochę". Zaraz potem opowiedział jakiś dwuznaczny dowcip, tak że nie wytrzymałem i pożegnałem się.

— Chciałbym spotkać się z tym typkiem i zobaczyć co to za ananas!

— Mam wrażenie, że będziesz miał niedługo tę przyjemność. Mówi, że wkrótce wybiera się do Tajsinu z ekspedycją geologiczną i będzie w naszych okolicach. Nie będę miał nic przeciw temu, jeśli w głębi tajgi wytłumaczysz mu pięścią pewne sprawy!

— Z przyjemnością! — Rogow mocno zacisnął dłonie. Był niesłychanie silny i gdy objął Aleksego i żartem lekko ścisnął, ten jęknął i zaczął błagać o litość!

W ostatnich saniach jechali Filimonow i Liberman; obaj korpulentni z trudem mieścili się w wąskim pudle sań. Liberman kręcił się i marzył, aby jak najprędzej dotrzeć do „skraju świata". Przez całą podróż podświadomie odczuwał niepokój. Niechęć do podróży, od której pragnął się uchylić, zasłaniając się przyjazdem żony i córki, które wydostały się wreszcie z Leningradu, miała jakieś głębsze podłoże. Całą drogę, będąc w pobliżu Batmanowa, musiał uważać na siebie i trzymać się w ryzach. Osobisty kontakt z ludźmi nieznajomymi dotychczas, ogromny rozmach budowy, który dopiero teraz zaczął rozumieć — wszystko to wywarło na nim potężne wrażenie, wywołując w duszy jakiś ferment. Świat wyobraźni powiększył się i własna jego praca ukazała mu się nagle z niespodziewanej strony.

Batmanow na dziesiątym punkcie zorientował się dlaczego punkt ten pozostaje w tyle. Z różnych faktów stwierdził, że wina leży w niezorganizowanej pracy całego aparatu urzędniczego: ludzie niby rozumieli sytuację i swoje zadania, a jednakże wszystko ginęło w biurokratyźmie i niedbalstwie. Batmanow nie opuścił okazji, żeby udowodnić Libermanowi, że otrzymanie kilograma gwoździ wymagało tutaj wielu godzin męczących pertraktacji z kierownikami i wędrówki przez długą procedurę papierowych formalności. Zarządzający poszczególnymi działami punktu, siedzący w sąsiadujących pokojach, prowadzili między sobą bezmyślną korespondencję w błahych nawet sprawach. Liberman, jakby w lustrze zobaczył siebie i Fedosowa.

— Kiedy narosła u was ta pleśń? — spytał Batmanow na zebraniu. — Byłem tu niedawno i nie widziałem czegoś podobnego.

Odjechali dopiero wówczas, gdy przegrupowali ludzi i zaprowadzili porządek. Potem wszystkim pracownicy zarządu wiedli długie i gorące dyskusje na temat, jak powinien wyglądać urząd radziecki i jacy powinni być radzieccy pracownicy. Liberman nie brał udziału w rozmowach, ale czuł się dotknięty i rozstrojony. Gdy pozostał sam na sam z Filimonowem usiłował wypowiedzieć się. Wyszło jakoś, że stara się usprawiedliwić i obronić kierowników zaopatrzenia, chociaż nikt ich nie atakował.

Załoga PZPB Nr 37 pracuje wydajnie
i odnosi zwycięstwa w walce o jakość produkcji

Hasło walki o podniesienie jakości naszej produkcji włókienniczej stało się sztandarowym hasłem włókniarzy łódzkich. Zagadnienie jakości stanowi przedmiot poważnej troski aktywu partyjnego i związkowego, czego wyrazem było zarówno konferencja miejska PZPR, jak i ostatnie plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy.

95 PROC. PRIMY

W PZPW Nr 37 sprawa podniesienia jakościowego produkcji jest zagadnieniem naczelnym, którym żyje zarówno załoga fabryczna, jak i Rada Zakładowa, organizacja partyjna i dyrekcja fabryki. Jest to zrozumiałe, gdyż zakłady PZPW Nr 37 nastawione są na produkcję materiałów wysokowartościowych, z których część przeznaczona jest nawet na eksport, jakość więc odgrywa tutaj pierwszorzędną rolę.

Śledząc wykonanie planu produkcyjnego za ubiegłe miesiące widzimy, że w PZPW Nr 37 podnosi się stale nie tylko produkcja, ale i jakość wyrobów. W styczniu br. plan ilościowy wykonany był w 110 proc., procent zaś primy wynosił 88,7. W bieżącym miesiącu, na podstawie dotychczasowych wyników, przewiduje się wykonanie planu ilościowego w 115 procentach, a zarazem osiągnięcie 95 proc. produkcji pierwszego gatunku.

W kwietniu Dyrekcja Przemysłu Wełnianego wyróżniła zakłady Nr 37 za wybitną poprawę jakości produkcji.

Jak PZPW Nr 37 osiągają takie wyniki?

Składa się na to wiele czynników, ale decydującą rolę odgrywa zrozumienie doniosłości tej sprawy wśród załogi, wysiłki przodowników pracy i racjonalizatorów oraz zgodna współpraca pomiędzy dyrekcją fabryki, Radą Zakładową i organizacją partyjną.

JAKOŚĆ PRODUKCJI ZALEŻY OD LUDZI

Tak więc nie tylko jakość surowca, i nie tylko sprawny park maszynowy, odegrały decydującą rolę w podwyższeniu jakości produkcji w PZPW Nr 37. **Główną rolę odegrał tu wysiłek rąk i mózgów ludzkich.**

Spośród szeregu przodowników pracy wymienić trzeba wybitnych bojowników o jakość produkcji **tow. Edmunda Zgierskiego**, pracującego na krosnach kortowych i wyrabiającego stale 100 procent pierwszego gatunku, **tow. Pietrasika**, produkującego na krosnach angielskich materiał eksportowy, również wyłącznie pierwszej jakości, tkacza **Wojciecha Stasińskiego** — wielowarsztatowca i cerowaczkę **Franciszę Ziminową**, odznaczonych za zasługi produkcyjne Srebrnymi Krzyżami Zasługi.

LUDZIE, KTÓRZY WZBOGACAJĄ FABRYKĘ

Tacy właśnie ludzie sprawiają, że jakość produkcji **PZPW Nr 37 stale się podnosi.**

Wielką pomocą w ich pracy są ulepszenia i wynalazki dokonywane przez robotników—racjonalizatorów. Palacz **tow. Władysław Jóźwiak** potrafił zaoszczędzić fabryce 60 tysięcy złotych rocznie przez wyrabianie pakunków do pomp ze starych, zużytych lin. Robotnik wykończalni **tow. T. Klepanda** wynalazł nowy środek do prania, który ulepsza jakość produkowanego towaru. Brygadier **tow. Dresler** zastosował do ostrzenia postrzygarek tłuczone szkło zamiast dotychczas używanego proszku karborundowego, co dało fabryce około 200 tysięcy złotych rocznie oszczędności.

GDY FABRYKĄ RZĄDZĄ ROBOTNICY...

Zbiorowy wysiłek załogi PZPW Nr 37 wspierany jest przez żywe zainteresowanie się sprawami produkcyjnymi ze strony Rady Zakładowej i organizacji partyjnej, jak również głębokie zrozumienie potrzeb robotnika ze strony dyrekcji fabryki, którą kieruje wysunięty na stanowisko naczelnego dyrektora były robotnik **tow. Konrad Józefczyk.**

Nie tylko zresztą naczelny dyrektor tow. Józefczyk jest byłym robotnikiem. Robotnikami byli także obecny kierownik oddziału tow. Artur Walczak oraz kierownik przędzalni (oddział 8-my) tow. Wiktor Brylski, którego oddział wysunął się ostatnio na przodujące miejsce w całych zakładach. Fakt, że odpowiedzialne stanowiska zajmują tu taj robotnicy, wpływa dodatnio na wzajemny stosunek załogi fabrycznej i dyrekcji, która potrafi wniknąć w potrzeby i troski załogi.

Troska o człowieka przebija w pracy kierownictwa PZPW Nr 37. Czy to szeroko rozwinięta akcja socjalna, w ramach której urządza się częste wycieczki dla robotników, imprezy kulturalno-oświatowe i zapewnia się opiekę nad matką i dzieckiem, czy też akcja szkolenia zawodowego (kurs dla podmistrzów) i kształcenia analfabetów, świadczą o zainteresowaniu, jakie okazuje kierownictwo fabryki dla potrzeb załogi.

ZAKŁADOM TRZEBA POMÓC

PZPW Nr 37 napotykają w swej pracy na pewne trudności niezależne od nich, trudności, które niejednokrotnie paraliżują wysiłki załogi i dyrekcji. Brak części zamiennych do maszyn, artykułów technicznych, wentylatorów oraz szczupłe magazyny są dotkliwą bolączką w produkcji. Brakami tymi winna zainteresować się Centrala Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Włókienniczego i Dyrekcja Branżowa.

Inną bolączką PZPW Nr 37 powinny zająć się władze miejskie, ściśle mówiąc, Wydział Kwaterunkowy Zarządu Miejskiego. Chodzi o to, że na terenie fabryki, w budynku administracyjnym, cały parter zajmują osoby postronne (między innymi duży zakład fryzjerski), co bynajmniej nie wpływa dodatnio na bezpieczeństwo zakładu pracy, a w dodatku jest wyraźna krzywda dla załogi, która nie posiada lokalu na urządzenie przedszkola i żłobka dla dzieci robotniczych. Sprawa „toczy się" od roku i jak dotąd bez rezultatów.

Wyniki produkcyjne PZPW Nr 37, które wysuwają ten zakład na czołowe miejsce w przemyśle wełnianym, są chyba dostatecznym powodem, ażeby fabryce tej poświęcić więcej uwagi i zainteresowania i przyczynić się do zlikwidowania istniejących braków.

Kar.

Lud Francji obronił Thoreza



Rząd francuski usiłuje wszelkimi środkami osłabić walkę mas pracujących przeciwko zdradzieckiej polityce zaprzedania Francji. Prześladowania dotykają przede wszystkim partię komunistyczną, najliczniejszą i najbardziej wpływową partię polityczną Francji, partię, która stoi na straży interesów ludu i suwerenności kraju.

Aresztowania komunistów pod byle pozorem są na porządku dziennym. Ostatnio rząd francuski pokusił się również o pozbawienie nietykalności poselskiej Maurice Thoreza, sekretarza generalnego KPF. Jako pretekstu rząd francuski użył „banalnego incydentu wyborczego sprzed dwu lat", jak to cynicznie przyznał deputowany skrajnej prawicy, Mutter.

Ta przejrzysta prowokacja rządu francuskiego została przyjęta z oburzeniem przez cały naród. Zaprotestowali przeciwko niej najwybitniejsi ludzie Francji, organizacje robotnicze, setki organizacji i stowarzyszeń demokratycznych. We wszystkich częściach kraju odbyły się masowe demonstracje przeciwko polityce rządu w obronie ukochanego przez lud francuski sekretarza generalnego partii komunistycznej.

Nacisk opinii publicznej był tak silny, że kiedy w parlamencie francuskim doszło do głosowania, posłuszni deputowani z partii rządowych zawahali się. Przeszło 100 deputowanych powstrzymało się od głosu. 190 głosowało przeciwko rządowi. Wniosek o pozbawienie Thoreza nietykalności poselskiej i wydanie go władzom prokuratorskim upadł.

Incydent ten jest charakterystyczny dla obecnej sytuacji politycznej we Francji. „Marshallowski" rząd, wykonując polecenia amerykańskich rozkazodawców i naśladując ich wzory, pragnie pozbyć się opozycji komunistycznej w drodze „administracyjnej". Zdaje on sobie sprawę, że bez tego „zabiegu" partia komunistyczna znów wyjdzie zwycięsko z przyszłych wyborów. Ale haniebna próba pozbawienia ludu francuskiego jego przedstawicieli w parlamencie nie powiodła się. Lud francuski przejrzał intrygę pp. Queuille'a i Moch'a i obronił Thoreza.

Lud francuski zwyciężył.

Czy „prządka z urodzenia"?

Bezpartyjna ob. Ziółkowska
mistrzem oszczędności w PZPB Nr. 2



Równo obracają się wrzeciona maszyny przędzalniczej. Gładko układa się nić na szpulach. Prządka Janina Ziółkowska — jak skrupulatna gospodyni — starannie omiata maszynę, pilnie doglądając czy nitka nigdzie się nie oderwała, czy znów „baran'' nie układa się na szpulce.

— Ej tam, Ziółkowska — wołają koleżanki z sąsiedniej maszyny. — Ty się pewno już prządką urodziłaś. No, zdradź swoją tajemnicę, jak te 100 procent „primy'' wyciągasz, a przecież i ilość masz niezgorszą.

— No, powiedz-że nam, ty nasz „mistrzu oszczędności'' — dodaje druga — bo i nas to ciekawi.

Ob Ziółkowska, nie odrywając wzroku od maszyny, odpowiada:

— Taką się prządką jak i wy urodziłam, a że we współzawodnictwie wygrywam — to zasługa mych oczu i rąk No i tego, że w człowieku jest takie zrozumienie dla sprawy — dla roboty w dzisiejszej Polsce

— Nie stara jestem, ale wiem, jak to się przed wrześniem pracowało, a i za Niemca też robić musiałam. Wtedy, oczywiście, mistrzem oszczędności nie byłam.

— Byle gorzej, byle wolniej — powtarzałam sobie stale, A robiłam tylko tyle, żeby z pracy nie wyrzucili. Dzisiaj jest inaczej — nie ma ani fabrykantów ani okupantów. Na kogo pracuję? — na siebie, na moje dzieci — moje i innych. Dla samych siebie robimy. I jak o tym pomyślę, to mi od razu i chęci i siły przybywa i pilnie uważam, żeby żadne zgrubienia czy pojedynki nie szły.

— A ambicja spokoju też nie daje. Nie chcę pracować gorzej od innych, nie chcę być gorszą Polką.

— Ot — to cała moja tajemnica. Nie prządką — tylko Polką jestem z urodzenia.

Zamilkła Ziółkowska — oderwała wzrok od maszyny i spojrzała na otaczające ją kobiety. Z powagą i szacunkiem patrzały na koleżankę.

Trwało to chwilę, a później z uśmiechem dodała:

— No, ładnie was uczę pracy, ja mówię, wasze maszyny są bez kontroli. Wracajcie do wrzeciennic, bo z samego gadania nie urodzi się — żaden „mistrz oszczędności''.

M. S.

Dobry przykład
Koło pocztowców Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej pracuje owocnie

Jak pracuje koło pocztowców Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej? Pocztowcy to ludzie ruchliwi. Wędrują w ambulansach po całym kraju. Stale ich spotkasz w podróżach. Trudno więc na ogół zastać ich wszystkich, zorganizowanych w Łodzi, na zebraniach.

Ale na zebraniach koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej frekwencja jest stuprocentowa.

— Musimy nadrobić te długie lata, kiedy nic nie wiedzieliśmy o naszych sąsiadach, musimy dowiedzieć się, jak żyją, pracują i jak dochodzą do swych sukcesów — objaśniają pocztowcy swój masowy udział w zebraniach.

— Naszym najpilniejszym zadaniem jest nawiązanie ścisłego kontaktu z naszymi kolegami pocztowcami radzieckimi. Chcemy od nich wiele się nauczyć i ich doświadczenia przenieść do nas — dodają.

* * *

W skrupulatnie prowadzonej książce sprawozdawczej czytamy: Zarząd TPPR postara się nie tylko o zwiększenie ilości członków, ale przede wszystkim o uaktywnienie koła. Rosnąca liczba członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej — to tylko jedna strona medalu, druga zaś, ważniejsza — to już nie cyfry, ale efekt tego, co daje energia i zapał ludzi.

Najpierw w 1947 roku w Kole Pocztowców była ich tylko garstka — 50 osób. Dzisiaj w samej Łodzi liczy organizacja ponad tysiąc osób, a drugie tyle jest w województwie.

— Naszym celem — stwierdza kategorycznie przewodniczący Koła, tow. Medes — celem, który zrealizujemy niedługo, jest żeby nie 90 procent wszystkich pocztowców, ale wszyscy byli członkami TPPR.

Na czym polega aktywność Koła?

Nie ma takiego godnego uwagi wydarzenia w Związku Radzieckim, które nie znajdowało by natychmiastowego odbicia w Kole Pocztowców. Wysłuchują więc jego członkowie prelekcji na temat polityki zagranicznej Związku Radzieckiego, jego osiągnięć kulturalnych i gospodarczych, interesują się wszechstronnie dorobkiem narodu radzieckiego.

Ażeby zaś to wszystko lepiej sobie przyswoić, poznać gruntowniej i zrozumieć dokładniej — nieodzowny jest język rosyjski. Uczą się więc pilnie pocztowcy, członkowie TPPR na specjalnie dla nich przeznaczonych i co drugi dzień odbywających się kursach. Niemniej pilnie studiują książki i prasę a dowodem ich w tym względzie „zachłanności'' jest fakt wydzielenia specjalnego referenta, któremu sprawy te poruczono.

A plany na najbliższą przyszłość?

Przede wszystkim dwa nowe Koła Pocztowe TPPR a poza tym wprowadzenie w świetlicy pokazów filmowych, krótkometrażówek radzieckich.

Nie będzie z pewnością żadną ujmą dla żywotnej pracy TPPR, jeżeli na zakończenie jeszcze zajrzymy do ich ksiąg kasowych. I co się okazuje? Nie ma zalegających z opłatami. Wszystko uregulowane. Prócz tego widzimy zaksięgowane sumy, które zebrano, by wspólnie wybrać się do teatrów na wartościowe sztuki.

* * *

Na Zjeździe Grodzkim delegatów TPPR Koło Pocztowców spośród 500 kół zostało chlubnie wyróżnione.

Chcemy, aby i na następnym Zjeździe Koło nasze było pierwsze — oświadczają pocztowcy.

T. S.



Czterej ministrowie spraw zagranicznych (od lewej) — Bevin, Wyszyński, Acheson i Schuman, rozmawiają na przyjęciu wydanym przez rząd francuski.

Korespondenci fabryczni piszą

Nasza świetlica tętni życiem

Salka dość obszerna, schludna, widna i przytulna. Z lewej strony od wejścia bilard, z prawej strony stół ping-pongowy, stolik szachowy, a obok niego stolik do gry w warcaby. Po przeciwległej stronie znajduje się nasza duma — **biblioteka świetlicowa: oszklona, estetyczna szafa, a w niej rzędy oprawionych** (w ramach zobowiązań przedkongresowych) najprzeróżniejszych książek. Nęcą one wzrok, obiecując treścią swoją rozstrzygnąć niejedno trudne zagadnienie, dać wskazówki w nauce i dokształcaniu zawodowym i uzupełnić zapas wiedzy marksistowskiej.

Przy stoliku dwójka szachistów. Nie obchodzi ich nic, co się wokół nich dzieje. Nie słyszą ani stuku kul bilardowych, ani dźwięków płynących z adapteru, ani charakterystycznego stuku piłeczki ping-pongowej. To uczestnicy turnieju szachowego trenują się przed oczekującymi ich rozgrywkami. Dla nich zwykły, drewniany konik szachowy wart jest w tej chwili stokroć więcej, niż „koń z rzędem".

Przy sąsiednim stole siedzi robotnica, czytając z zainteresowaniem książkę, podparła głowę rękami i tylko od czasu do czasu spogląda z wyrzutem na siedzących opodal młodzieńców, zbyt głośno dyskutujących o sytuacji w Chinach.

Do świetlicy wchodzi większa grupa ludzi. W kąciku, przy stole zajmują miejsca i za chwilę słychać przyciszony głos jednego z nich:

— Otwieram miesięczne posiedzenie Komitetu Świetlicowego Browaru „Łódzki Zdrój".

Sprawozdanie kierowników zespołów za ostatni miesiąc.

A więc — zespół szachowy zorganizował rozgrywki szachowe i warcabowe w kilku innych fabrykach i osiemnaście wieczorów świetlicowych dla zaprawy.

Zespół ping-pongowy odbył 2 mecze i dziesięć treningów, zespół bilardowy zorganizował jeden mecz i dwadzieścia wieczorów zespół dramatyczny, składający się z piętnastu osób, zorganizował szesnaście wieczorów opracował samodzielnie „Wyspę Pokoju" i wystawił ją na akademii pierwszomajowej.

Nasza świetlica tętni życiem.

Pszczyński
korespondent fabryczny
z „Łódzkiego Zdroju"

Głos Kobiet

Kącik dobrej gospodyni

Przeważnie przez ręce kobiet przechodzą sumy, wydatkowane na utrzymanie domu. Od ich umiejętności, racjonalnego i oszczędnego prowadzenia gospodarstwa, zależy w znacznej mierze rodzaj i jakość posiłków rodziny. Wiemy wszystkie, że nie jest to sprawa prosta. Na ogół nasze środki pieniężne są dość skromne i wypełnienie tych zadań nastręcza nieraz poważne trudności.

Jakie formy oszczędności powinna zastosować każda z nas?

Przede wszystkim powinnyśmy starać się dotrzeć do bezpośredniego producenta, co w mieście nie jest łatwe. Wiemy jednak dobrze, że istnieje tu wiele placówek handlu, których zadaniem właśnie jest zaopatrywanie konsumenta w towar dobry po cenach jak najdostępniejszych — są to sklepy spółdzielcze, państwowe.

Sprawunki załatwiajmy raczej w jednym źródle zakupu. Stała klientela zawsze lepiej będzie obsłużona.

Przyrządzając posiłki musimy tej czynności poświęcić całą uwagę. Nie wolno powodować strat, jakie wyrządza przypalenie potraw lub niewłaściwe ich sporządzanie.

Produktów żywnościowych nie powinnyśmy marnować. Wszelkie odpadki, resztki itp. winny zostać przez nas umiejętnie wykorzystane. Jeśli nasze wiadomości kucharskie są słabe i pomysłowość w tej dziedzinie niewielka, skorzystajmy z pomocy książek kucharskich, lub zapiszmy się na kursy gospodarcze, które urządzane są przez Ligę Kobiet. Trud i czas włożony w naukę gotowania na pewno stokrotnie nam się opłaci.

Prowadząc nasze gospodarstwo pamiętajmy o jednym. Nie kupujmy rzeczy i produktów, które nie są nam istotnie potrzebne. Nawet przedmiot najtaniej nabyty, a zbyteczny jest świadectwem naszej rozrzutności i takie nieprzemyślane wydatki są często powodem trudności pieniężnych.

W prowadzeniu domu stosujmy nie skąpstwo, a mądrą oszczędność. Zapewni to zdrowie i zadowolenie bliskich, a nam pozwoli wybrnąć szczęśliwie z trudności, jakie nastręcza utrzymanie równowagi budżetu domowego.

Jak wykorzystać wczasy

Zasadniczym celem wczasów jest wypoczynek psychiczny i fizyczny nie zaś leczenie. Jest rzeczą oczywistą, że wykorzystywanie wczasów na kurację po której chory winien odpocząć mija się z celem. Co jednak należy robić aby najlepiej wypocząć?

Wypoczynek polega na oderwaniu od codziennego trybu życia, na zmianie otoczenia i rodzaju zajęć. Dlatego też osoby, których praca wymaga stałego kontaktu z ludźmi i nastawienia na cudze sprawy, powinny wybierać dla spędzenia wczasów miejscowości mało uczęszczane, nie gromadzące wczasowiczów czy kuracjuszy. Ci zaś, których codzienna praca upływa na monotonnych zajęciach i pewnym odosobnieniu, okres wypoczynku winni spędzić przy zwiększonym dopływie wrażeń i kontaktów z ludźmi. Ludzie intensywnej pracy umysłowej winni w okresie urlopu, uprawiać sporty, chodzić na wycieczki, spacery, itp. zależnie od możliwości fizycznych.

O ile w zajęciach naszych przeważa praca fizyczna wskazany jest w okresie wczasów odpoczynek fizyczny, zajęcie się lekturą lub ćwiczenie tych grup mięśni, których nie używa się przy codziennej pracy zawodowej. Wypoczynek należy sobie tak zorganizować, ażeby być możliwie mało skrępowanym i nawzajem jak najmniej przeszkadzać innym. Dlatego też na wczasach należało by postarać się o dobór współtowarzyszy w pokojach w zależności od wieku upodobań itp.

W jaki sposób należy spędzać czas w okresie pobytu na wczasach?

Na pierwszym miejscu postawić należy jak najdłuższe przebywanie na powietrzu, na wycieczkach, spacerach o ile idzie o ludzi osłabionych i zmęczonych wskazane jest siedzenie lub leżenie na dworze. Pamiętać zawsze należy o tym, że zbyt długie nieruchome przebywanie na słońcu jest szkodliwe.

Ze słońca korzystać można w nieograniczonej ilości jedynie będąc w ruchu. Ażeby mile spędzić wczasy starać się powinniśmy o to, by Domy wczasów w których przebywamy organizowały wspólne zajęcia czy zabawy, wycieczki w dalsze okolice itp. Przebywając na wczasach pamiętać musimy o tym, by wszechstronnie wypocząć, by wszystkie nasze codzienne kłopoty i zmartwienia pozostały w domu.

Czesława Felakowska — będzie lekarzem

„Chcę zostać lekarką i nie cofnę się przed żadnym trudem, aby zdobyć potrzebne wykształcenie" — mówi stanowczym tonem pracownica Państwowych Zakładów Bawełnianych Nr 6 — „mała Felakowska", bo tak ją nazywają towarzysze pracy. Rzeczywiście — jest to mała, szczupła kobieta — wydaje się z pozoru, że żadnej cięższej pracy nie podoła. Jak to się stało, że po dziesięcioletniej pracy w fabryce, postanowiła zabrać się do tak uciążliwych studiów, jak medycyna. „Zdaję sobie sprawę z sytuacji — mówi zapytana — jest ona trudniejsza, niż dla każdego innego, zabierającego się do wyższych studiów, ponieważ skończyłam zaledwie szkołę powszechną i to jeszcze przed wojną, ale pomimo to — nie cofnę się, chcę studiować medycynę".

Czesława Felakowska dzieliła w Polsce przedwrześniowej los wielu tysięcy dzieci robotniczych, którym musiała wystarczyć szkoła powszechna. Zamiłowanie do jakiegoś zawodu, chęć poświęcenia się jakiemuś zajęciu — nie miały szans realizacji. Do szkół wyższych miały dostęp tylko dzieci „uprzywilejowanej" części ludności, pobrzękującej monetą, otwierającą wszystkie drzwi.

„Jak można było marzyć o studiowaniu medycyny, kiedy nie mogłam dostać się nawet do gimnazjum, aby otrzymać konieczną maturę" — zwierza się. A jednak nie rozstawała się z myślą zostania lekarką. Widziała w urzeczywistnieniu tych, na pozór urojonych, zamiarów — coś więcej, niż zdobycie pozycji życiowej.

„Robotnika powinien leczyć robotnik" — mówi. — „Swojemu łatwiej jest opisać cierpienia, ma się świadomość, że zrozumie prosty język, że — znając warunki codziennego życia — potrafi znaleźć przyczyny, które są ukryte dla lekarza nie znającego naszych obyczajów, naszych mieszkań, naszych przyzwyczajeń. I jeszcze jedno — od dzieciństwa tyle widziałam cierpień dookoła, że pragnęłam zrobić wszystko, aby ich było coraz mniej".

Mimo pracy, mimo ciężko przebytej okupacji, Czesia Felakowska nie porzuciła myśli zostania lekarką i oto, po wielu latach jest na drodze do osiągnięcia tego celu. Po złożeniu egzaminu wstępnego na kurs przygotowawczy do wyższych studiów, przerobi konieczny materiał teoretyczny. Jeżeli opanuje go dobrze — będzie mogła bez przeszkód zabrać się do medycyny.

Ob. Felakowska jest najlepszej myśli. Ma wiele zapału i choć zdaje sobie sprawę z trudności, postanawia wytężyć wszystkie siły, aby opanować konieczne wiadomości. Jest dopiero u progu długiej drogi, która prowadzi ją do szczytnego zawodu.

Jeszcze sporo lat upłynie, nim ambitna ta robotnica stanie się lekarzem, ale będzie nim. Nie jest to już mrzonką, przestało być niedościgłym marzeniem nie tylko dla niej, ale dla wszystkich dzieci ludzi pracy. (es)

Dziecko kołchozu — Pasza Angelina
autorka najpopularniejszej książki w ZSRR



Liczne są ukazujące się w Związku Radzieckim książki, których autorami są pracownicy fizyczni, co jest dowodem, że jedynie w ustroju socjalistycznym dochodzi do pełnego rozwoju osobowość człowieka. Między tymi dziełami literackimi na pierwszy plan wybija się wydana niedawno książka pt. „Ludzie pól kołchozowych"; autorką jej jest Pasza Angelina.

Spytajcie się jakiegokolwiek człowieka radzieckiego kim jest Pasza Angelina. Odpowie wam, że jest to osoba znana w całym kraju. Cóż zrobiła ona aby zdobyć sobie taką sławę wśród najszerszych mas?

Córka robotnika rolnego, twórcy spółdzielni produkcyjnej, od dziecka nauczyła się kochać pracę i myśleć o społeczeństwie. Dzieckiem była pastuszką, później w kołchozie koniuchem, mając 16 lat potrafiła już obronić dobro kołchozu przed sabotażem kułackim.

W roku 1929 pierwszy traktor pojawił się na polach Starobeszewa — wioski, w której się urodziła. Już wówczas, mając lat 17, rozumiała, jak wielkie perspektywy udoskonalenia pracy otwiera przed wsią maszyna. W tym czasie nawet w Związku Radzieckim kobieta u kierownicy traktora była swego rodzaju rewelacją.

Pasza przełamuje zastarzałe opory i swą pracą pokazuje, że w tym zawodzie kobieta potrafi dorównać mężczyźnie. W kołchozie organizuje ekipy traktorzystek i kieruje ich pracą. W 1933 roku te pierwsze kobiece brygady traktorowe wykonują plan w 129 procentach, w roku następnym podnoszą swą wydajność, plan wykonany w 497 procentach.

Jako uczestniczka ekipy Angelina sama zaorała w tym czasie 900 hektarów. Te sukcesy Angeliny nie mijają bez echa. Zwraca na siebie uwagę. W roku 1934, zabierając głos na kongresie aktywistów kołchozowych Angelina zobowiązuje się uzyskać w swych ekipach po 1200 ha orki na traktor. Ta obietnica została dotrzymana w roku 1935 — każdy traktor zaorał już 1225 ha ziemi Teraz stało się jasne, że przy wysiłkach i właściwej organizacji pracy możliwości robocze traktora mogą być znacznie powiększone. Własne doświadczenia Angelina postanawia przekazać innym ekipom traktorowym. Ośrodkiem szkolenia staje się Starobeszewo. Coraz więcej kobiet i dziewcząt szkoli się w nowym zawodzie. Wydajność pracy rośnie. W roku 1937 na jeden traktor przypada już 1715 ha orki, w roku następnym traktorem nowego typu kobiety traktorzystki potrafią już zaorać 2.700 ha ziemi. Dziś postać Paszy Angeliny jest znaną w całym kraju, i wśród swych współobywateli cieszy się ona wielkim szacunkiem. Otrzymuje setki listów ze wszystkich zakątków kraju, odpowiada na nie, zachęca swe naśladowczynie, by wstępowały w jej ślady. Naród radziecki wyraził jej swe zaufanie, wybierając ją na posła do Rady Najwyższej ZSRR.

Książka Paszy Angeliny pokazuje nam, że los jej autora nie jest wypadkiem odosobnionym, ale rezultatem typowego awansu społecznego w kraju socjalizmu.

Angelina pisze w swej książce: „Rosnę razem z moim krajem i z moim narodem" — i to jest bezwzględnie prawda.

Jak wywabiać plamy

Świeże plamy atramentowe znikną po zamoczeniu tkaniny w roztworze kwasku cytrynowego. (łyżeczkę na szklankę wody). Po tym zabiegu materiał należy starannie w kilku wodach wypłukać. Plamy atramentowe znikną także jeśli materiał atramentem zaplamiony zanurzymy w roztworze kwasu solnego rozpuszczonego w 10-ciu częściach wody.

*

Plamy z wina wywabia się maczając poplamioną tkaninę we wrzącym mleku. Po tym zabiegu materiał należy płukać kilkakrotnie.

Konferencja aktywu kobiecego rozpoczyna obrady w Łodzi

Jutro w niedzielę Liga Kobiet i Wydziały Kobiece Związków Zawodowych zwołują w Łodzi konferencję aktywu kobiecego, poświęconą omówieniu udziału kobiet polskich w walce o pokój poprzez zwiększoną wydajność pracy i poprawę jej jakości.

Przewodniczyć obradom będzie tow. Bartnicka, przewodnicząca Zarządu Grodzkiego Ligi Kobiet w Łodzi. W konferencji weźmie udział przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet, ob. Sztachelska. Obrady konferencji toczyć się będą w sali dawnego Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej (lokal świetlicowy PZPB Nr. 2).

W konferencji wezmą udział prezydia zarządów kół terenowych i fabrycznych Ligi Kobiet oraz kobiecy aktyw związkowy.

Zajączki — misie — lalki z odpadków
Jak „Wólczanka" przystąpiła do wyrobu zabawek

Łódzkie Zakłady Przemysłu Odzieżowego przy ulicy Wólczańskiej 50 (dawna Fabryka Konfekcyjna Nr 2) **rozpoczęły produkcję ...zabawek.** Tak, najprawdziwszych zabawek dziecinnych: lalek, słoni, małpek i innych „cudów", wywołujących później uśmiech radości i zachwytu na dziecięcych twarzyczkach.

Trzeba jednak opowiedzieć wszystko od początku. Pewnego dnia „wpadliśmy" do Łódzkich Zakładów Przemysłu Odzieżowego dla załatwienia jakiejś sprawy i byliśmy właśnie w gabinecie dyrektora, kiedy weszła jedna z robotnic, meldując: — Towarzyszu dyrektorze, nasze zabawki są już gotowe. Udały nam się.

— Jakie zabawki? — zainteresowaliśmy się.

— A widzicie, towarzyszko, my tu robimy zabawki dziecinne z odpadków, jakie pozostają nam w krojowni. Jeśli Was to interesuje, możecie obejrzeć.

Poszliśmy więc z tow. Denysową, — kierowniczką nowoutworzonego działu produkcji, oraz przewodniczącą przyfabrycznego Koła Ligi Kobiet, — do sali, gdzie wyrabiane są owe zabawki.

W dużej sali nad stołami pilnie pracują robotnice. Niektóre z nich szyją, inne wykańczają, inne znów segregują gotowe już zabawki. Na stołach piętrzą się lalki, misie pluszowe, zebry, pomysłowo wykonane ze skrawków materiału w paski, i cała masa innych zwierzaków.

Wszystkie te przedmioty wykonuje się z niewielkich skrawków materiału, pozostających jako odpadki z krojowni.

Najmniejszy strzępek znajduje tu zastosowanie. Zabawki są oryginalne, pomysłowe, ładnie wykończone.

— Kto pierwszy wpadł na pomysł takiego wykorzystania odpadków? — pytamy tow. Denysową.

— Widzicie, towarzyszko, ukończyłam już 3 lata temu kurs zabawkarski Ligi Kobiet. Kiedy się o tym dowiedziała nasza Dyrekcja, zaproponowano mi utworzenie tego działu u nas w fabryce.

— A kto rysuje projekty zabawek?

— To wszystko wykonuje tow. Denysowa — wtrąca się do rozmowy jedna z robotnic, która przyniosła właśnie do obejrzenia wykończonego przed chwilą zajączka.

— Czy dobrze zrobiony, towarzyszko?

Kierowniczka obrzuca zabawkę spojrzeniem fachowca i stwierdza: — Oczy źle osadzone. Trzeba spruć, przecież zając ma oczy zupełnie inaczej położone.

— Tak bardzo chciałabym, żeby moje zabawki miały powodzenie w sprzedaży. Zyskałaby przecież na tym fabryka. I mój skromny wysiłek złączyłby się z ogólnym planem oszczędzania, gdyż te odpadki, z których robimy zabawki, właściwie do niczego się nie nadają.

Sądzimy, że zabawki tow. Denysowej zdobędą sobie powodzenie i szczerze jej tego życzymy.

Sylwina Wąsakówna

Jak się UBRAĆ



Dziś przedstawiamy naszym czytelniczkom wzory ubiorów plażowych, sukienki letniej, pajacyka dziecięcego oraz swetrka.

Na wczasy i na słońce niezbędne jest posiadanie stroju plażowego. Sporządzić go możemy z barwnego kretonu szyjąc z tej samej tkaniny szorty, opalacz, spódnicę zapinaną na guziki, a nawet bluzkę. Na załączonym rysunku przedstawiamy jedną z takich kilkuczęściowych kombinacji plażowych.

Sukienka letnia powstanie z deseniowego jedwabiu, bluzka wykończona krótkim, kimonowym rękawem, spódnica układana w plisy. Tego typu sukienka jest prosta w kroju, a tym samym łatwa do uszycia nawet w domu.



Opalacz jest niezbędną częścią garderoby małych dzieci. Wdzięczny model tego stroju składający się z majteczek i napierśnika widzimy na załączonym rysunku.





Mimo, iż jesteśmy w pełni lata, nadal nieodzowną część garderoby stanowi wełniany sweterek. Ładny fason bluzeczki wełnianej widzimy na załączonym rysunku. Taką bluzkę wykonamy ściegiem ryżowym. Na jej sporządzenie potrzeba 35 dkg wełny.

25 czerwca

Z życia Partii

Uwaga! Profesorowie, asystenci, pracownicy administracyjni i studenci SGH — członkowie Podstawowej Organizacji Partyjnej przy SGH!

W sobotę dnia 25 bm. odbędzie się zebranie Podstawowej Organizacji Partyjnej.

Na zebraniu wydawane będą legitymacje partyjne.

UWAGA! PZPR-owcy studenci Wydz. Prawa.

Dziś dn. 25 bm. o godz. 19-tej odbędzie się w świetlicy ZAMP-u ul. Piotrkowska 48 uroczyste rozdanie legitymacji.

Obecność obowiązkowa.

ZOR chce odrobić zaległości

— Zobaczymy jak to pójdzie?...

Onegdaj odbyła się na terenie budowli ZOR-u pierwsza narada techniczna i odprawa, w której wzięli udział robotnicy, przodownicy pracy, kierownictwo techniczne, dyrekcja Państwowych Przedsiębiorstw Budowlanych oraz przedstawiciele delegatury Zakładu Osiedli Robotniczych w Łodzi.

Na naradzie omówiono bilans dotychczas wykonanych prac, który, niestety, **nie przedstawia się zbyt pomyślnie**. Jak już nasi Czytelnicy wiedzą, stracono zbyt dużo czasu.

Obecnie jednak robota ruszyła naprzód. Centrala ZOR dostarczyła już potrzebnych rysunków i można nareszcie pełną parą przystąpić do prac. Najtrudniejszy okres — początki robót, wykopy pod fundamenty, ma ZOR już poza sobą.

Szczegółowo omawiano plany na przyszłość z uwzględnieniem mogących nastąpić trudności. Robotnicza Łódź czeka na mieszkania i dlatego nie można dopuścić, by nastąpiły jakieś nowe przerwy w pracy. Zebrani postanowili dołożyć wszelkich starań, by nie zawieść zaufania łódzkiej klasy robotniczej i nadrobić dotychczasowe opóźnienia. Będzie to możliwe tylko przy wprowadzeniu nowego systemu budownictwa — **systemu taśmowego**, dzięki któremu zostały ostatnio pobite wszystkie rekordy murarskie.

Już w najbliższych dniach zostanie zorganizowany **pierwszy w Łodzi zespół taśmowy**. Poza tym zainicjowany zostanie ruch współzawodnictwa pracy, którego dotychczas na budowie nie było.

Wobec tego, że stan zatrudnienia w budownictwie ma wzrosnąć w najbliższym czasie przeszło trzykrotnie, napływać zaś będą w przeważnej większości robotnicy niewykwalifikowani, którzy jeszcze z robotami budowlanymi nie mieli okazji się zetknąć, **postanowiono zorganizować tych świeżych pracowników w brygady, z których każda będzie miała po jednym lub dwóch opiekunów spośród wyróżniających się i doświadczonych już robotników.**

Wkrótce rozpoczną się prace instalacyjne. Cała dzielnica będzie skanalizowana i otrzyma wodę z wodociągów miejskich. Buduje się kilka kotłowni dla centralnego ogrzewania. Wszystkie bloki będą wyposażone w łazienki, gaz i inne nowoczesne urządzenia. Ważne jest więc zharmonizowanie robót instalacyjnych z budowlanymi tak, aby nie wynikła później konieczność czynienia niespodziewanych poprawek. Nad tymi sprawami czuwać będzie kierownictwo robót.

Przed wykonawcami budowy postawiono jako jeden z najbliższych celów, **wykończenie w stanie surowym na dzień 15 września br. pięciu bloków, oznaczonych w planach osiedla numerami 1, 2, 3, 3a i 4. Mamy nadzieję, że cel ten zostanie osiągnięty.**

Pierwsza narada w ZOR-ze powinna przynieść pozytywne wyniki w postaci usprawnienia i przyśpieszenia tempa robót. Mamy jednak poważne zastrzeżenia do sposobu jej przeprowadzenia. Sprawy referowali dyrektorzy, inżynierowie i majstrowie. Natomiast żaden z robotników nie zabierał głosu. A szkoda, **bo robotnicy nieraz lepiej, niż kierownictwo widzą gdzie tkwią braki.**

Może następna narada, która winna się odbyć w najbliższym czasie, przyniesie poprawę i pod tym względem.

Bel.

Rekord Hadrysiaka



Jak już donosiliśmy w dniu wczorajszym, trójka murarska ob. Hadrysiaka pobiła rekord krajowy budowlany — układając w ciągu 8-godzinnego dnia pracy 21.200 cegieł.

Na zdjęciu widzimy początek roboty — praca idzie równo, bez zbytecznego pośpiechu.



Jest już godzina 10-ta rano. Fundament gmachu Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego przy ul. Zachodniej Nr 56-58 — poczyna rosnąć z minuty na minutę. Podział pracy daje doskonałe wyniki. Wapno — cegła — wapno — cegła — co minutę wyżej i wyżej.



Dochodzi godzina 17-ta. — Hadrysiak, szef „trójki" murarskiej i jego pomocnicy Marczewski i Osiewała — kładą ostatnie cegły dnia — jest ich 21.200. — Rekord murarzy warszawskich pobity! Zwycięstwo! Zwycięstwo — które przyniosło samemu tylko ob. Hadrysiakowi prawie dwanaście tysięcy złotych zarobku — w ciągu 8-godzinnego dnia pracy!

Miasto i jego bolączki

Czytelnicy nasi zwracają uwagę...

DLACZEGO?

Przed przeszło rokiem — pisze ob. Z. S. mieszkaniec ulicy gen. Karola Świerczewskiego — przyłączono naszą ulicę do sieci kanalizacyjnej. Cóż jednak z tego, skoro w dalszym ciągu domy nie są skanalizowane i niesamowity zaduch unosi się nad ulicą zatruwając powietrze...".

Jaki miało cel skanalizowanie ulicy gen. Karola Świerczewskiego, bez przyłączenia domów do sieci kanalizacyjnej? Mieszkańcy tej ulicy cieszyli się przed rokiem, a teraz znów się martwią....

Jak spędzić niedzielę?

Interesujące wycieczki Towarzystwa Krajoznawczego

W dniu jutrzejszym jedziemy na wycieczkę, zorganizowaną przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i Tatrzańskie. Zbiórka o 9-tej rano przy placu Wolności 1 przed Archiwum Miejskim. Cel wycieczki — Lutomiersk. Cóż ciekawego można zobaczyć w Lutomiersku. — zapyta napewno niejeden z naszych Czytelników.

Otóż można. Na cmentarzysku kultury prapolskiej z XI-go wieku w Lutomiersku prowadzi prace wykopaliskowe Miejskie Muzeum Prehistoryczne. Z wynikami tych prac pragnie nas właśnie zapoznać Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

W programie wycieczki przewidziane jest również zwiedzenie pobliskiego Kazimierza nad Nerem. Wycieczkowicze opłacą tylko przejazd tramwajem — zwiedzanie bezpłatne. W celu udzielania objaśnień pojedzie specjalny przewodnik.

Na poranki kinowe nie trzeba chyba specjalnie zachęcać, gdyż nieszczególne warunki atmosferyczne skłaniają nas do spędzenia wolnego czasu w kinie, z braku innych letnich rozrywek.

— Ach, ta pogoda! Kiedy nareszcie będzie ładnie! — Chętnie przecież wybralibyśmy się na zamiejską wycieczkę (zamiejskie tramwaje są do 30 września o połowę tańsze, jeśli wyjeżdżamy przed 9-tą rano), a tu jak na złość zimno i deszcz.

To nic. Powetujemy sobie stracone dni, gdy będzie ładnie. Tymczasem czekamy na pogodę... i idziemy do kina!

sw.

W trosce o niemowlęta

Chrońmy dzieci przed biegunką

Niezwykle niebezpieczną chorobą wieku niemowlęcego są występujące latem biegunki. Biegunki letnie u małych dzieci są przeważnie wynikiem zatrucia pokarmowego oraz epidemii roznoszonej przez muchy. Jest faktem stwierdzonym, że skutkiem nasilenia chorób przewodu pokarmowego w okresie lata wzrasta śmiertelność niemowląt.

Aby móc skutecznie w r. b. przeciwdziałać epidemii biegunek w Łodzi, Wydział Zdrowia Zarządu Miejskiego poczynił staranne przygotowania do przeciwakcji. Przeszkolono lekarzy. Zapewniono kuchniom mlecznym odpowiednie środki do sporządzania leczniczych mieszanek. Przygotowano zbiornię mleka kobiecego do zwiększonej pracy. Do dyspozycji dzieci chorych przyszykowano odpowiednie zapasy mleka sproszkowanego i ry



żu. Matki, które u swych dzieci zaobserwują pierwsze objawy choroby (wymioty, rzadkie stolce) winny natychmiast skierować się z niemowlęciem do lekarza. Kurację bowiem skuteczną można przeprowadzać jedynie według wskazań lekarza. Ośrodki Opieki nad Matką i Dzieckiem dysponują odpowiednim produktem leczniczym. Tutaj także otrzymać można receptę na pokarm kobiecy, który jest niezastąpionym lekiem we wszelkich przypadłościach żołądkowych u niemowląt.

Poza zorganizowaniem odpowiedniej zapobiegawczej opieki otwartej, Zarząd Miejski powiększył ilość łóżek w szpitalach dziecięcych o 80 miejsc.

Dzięki tym wszystkim przygotowaniom zmniejszymy groźbę epidemii letnich wśród dzieci.

Nasza ankieta

Jak zorganizować wczasy niedzielne?

Gazownia zaprasza

Od towarzyszy z Gazowni Łódzkiej otrzymaliśmy list — zaproszenie, skierowane do robotników łódzkich.

W liście tym czytamy:

„Zapraszamy was do siebie, zwłaszcza w te dni wolne od pracy, kiedy pogoda nie dopisuje. Pokażemy Wam, jak pracujemy, ile trudu wkładamy w to, by miasto nasze zaopatrzyć w gaz. Zobaczycie sami wszystko od chwili powstania gazu świetlnego do momentu doprowadzenia go do rur, a stamtąd do mieszkań. Damy Wam przewodnika-fachowca, który będzie udzielał wyjaśnień.

Czekamy więc na zgłoszenia. Wystarczy, zawiadomić nas o jeden dzień przed wizytą byśmy mogli wszystko odpowiednio przygotować.

W imieniu załogi Gazowni Łódzkiej

WŁ. BATORY

II sekretarz Organizacji Podstawowej PZPR

Dyżury aptek

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki:

Daszyńskiego 19 — Bojarski, Wólczańska 37 — Cymer, Piotrkowska 225 — Apteka Społeczna 51, Zgierska 146 — Niewiarowska, Nowotki 12 — Pawlukiewicz, Brzezińska 56 Trawkowska, Dąbrowska 24-b — Unieszkowski.

Ogłoszenia drobne

W dniu 22 czerwca 1949 roku zmarł po długich i ciężkich cierpieniach Kier. Personalny Państwowych Zakładów Przyborów Tkackich i Wyrobów Metalowych w Łodzi.

ś. p.

JOZEF GORDON

przeżywszy lat 45

W Zmarłym tracimy nieodżałowanego kolegę i zdolnego pracownika.

Tą drogą składają stroskanej rodzinie najserdeczniejsze wyrazy współczucia

Dyrekcja Przemysłu Artykułów Tkanin Technicznych.
Pracownicy PZPT i WM.
Członkowie PZPR.
Rada Zakładowa

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 25 czerwca 1949 r. o godz. 16-ej z domu żałoby Łódź, ul. Płocka 4. 1083

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 — dramat Maksyma Gorkiego „Na dnie'' w reżyserii Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY

Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAUŁEK'' — G. B. Shawa.

TEATR POWSZECHNY
11 Listopada 21.

Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej'' z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

LETNI TEATR „OSA''
Piotrkowska 94.

Godz. 19.30 — „Jadzia wdowa''

„LUTNIA''
Piotrkowska 243

Godzina 19.15 — „Dzwony z Corneville''.

kina

ADRIA — „Wielka nagroda'' — godz. 16, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 14

BAŁTYK — „Ulica Graniczna — godz. 16, 18.30, 21 film dozwolony od lat 12.

BAJKA — „Muzyka i miłość'' godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14

GDYNIA — Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 27 — godz 11, 12.15, 13.30, 16.30, 17.45, 18 19.15, 20.

HEL (dla młodz.) „Za Wami Pójda Inni'' godz. 16, 18, 20.

MUZA — „Kulisy ringu'' — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14

POLONIA — „Ulica Graniczna'' godz. 15.30, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 12.

PRZEDWIOŚNIE — „Młodość poety'' — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 12

ROBOTNIK — „Admirał Nachimow'' — godz. 16.30, 18.30, 20.30 — film dozw. od lat 16.

ROMA — „Skrzydlaty dorożkarz'' — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 10

REKORD — „Skarb Tarzana'' dla młodz. godz. 16; „Aliszer Nawoi'' godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14

STYLOWY — „Bohaterowie Pustyni'' dla młodz. godz. 16, „Volpone'' godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 18.

ŚWIT — „Pepita Jimenez'' — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 18.

TATRY — „Podróż w Nieznane'' godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 18.

TĘCZA — „Złoty kluczyk'' — godz. 17, 19, 21 — film dozwolony od lat 7

WISŁA — „Zbieg z Dartmoor'' godz. 17, 19, 21 — film dozwolony od lat 14

WŁÓKNIARZ — „Ulica Graniczna'' godz. 15.30, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 12.

WOLNOŚĆ — „Zbieg z Dartmoor'' — godz. 16, 18 20 — film dozwolony od lat 14

ZACHĘTA — „Krwawa Wendetta'' — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 14.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa''.
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa'' Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz. 219-05
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny: 223-28
Dział partyjny 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 223-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 88, tel. 111-50

D-01892

SPORT SPORT SPORT

Tylko dobro boksu łódzkiego

powinno być głównym celem dzisiejszych obrad walnego zgromadzenia łódzkich pięściarzy

Dzisiaj w lokalu własnym przy ulicy Piotrkowskiej Nr 67, odbędzie się doroczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego, który obok związku piłkarskiego posiada w Łodzi najchlubniejszą chyba przeszłość sportową. Jakim było pięściarstwo w Łodzi wystarczy przypomnieć sobie nazwiska takich mistrzów pięści, jak Konarzewski, Chmielewski, Pisarski czy Woźniakiewicz, którzy szeroko rozsławili imię łódzkiego pięściarstwa nawet za granicą, dając mu tym samym jak najlepsze świadectwo i wywalczając odpowiedni prestiż w całej Polsce.

Łódź obok Poznania była właściwie kolebką naszego pięściarstwa. Tutaj, w przeciwieństwie do Poznania, który hołdował przede wszystkim szkole węgierskiej, opartej o wysoką technikę — rodzili się pierwsi „fajterzy'', którzy w niedalekiej przyszłości stali się najgoręcej oklaskiwani na ringach europejskich. Łódź, jeśli chodzi o wkład do naszego pięściarstwa, ma bodaj większy od Poznania.

Po wojnie boks począł się odradzać w Łodzi z niespotykanym wprost rozmachem i energią. Do rękawic powracali starzy weterani i garnęła się młodzież z przedmieść robotniczych. Młodzież musiała jednak ustępować jeszcze miejsca starszym, mającym większą rutynę i lepszą szkołę. Splendory zgarniali starzy mistrzowie i dopóki starczyło im sił, przyciągali te tłumy, które zjednały sobie pięściarstwo zaraz po wojnie. Z chwilą gdy jednak zaczęli pomału „wysiadać'' starzy mistrzowie, zainteresowanie boksem poczęło maleć i co gorsze zaczęły opuszczać się w swych pracach niektóre kluby, żerujące na głośnych nazwiskach. Boks począł w Łodzi podupadać nawet organizacyjnie.

W ostatnim okresie Łódzki Okręgowy Związek Bokserski zupełnie słusznie zrezygnował z ambicji organizowania wielkich imprez u nas, w Łodzi, gdyż nie miał ku temu odpowiednich warunków (w pierwszym rzędzie hali), ograniczył się więc raczej do pracy nad młodzieżą, organizując dla niej wiele mistrzostw i „Pierwszych Kroków'', które z pewnością przyniosą nam w przyszłości większą korzyść, niż wiele „wielkich imprez'', na brak których tak wielu „miłośników'' pięściarstwa roniło i roni jeszcze do tej pory łzy, przypisując niesprawiedliwie nieróbstwo ustępującemu zarządowi.

W chwili obecnej jednak, kto pracuje nad młodzieżą — pracuje najlepiej dla naszego sportu!

Przechodząc do ubiegłego sezonu (chociaż właściwie sezon bokserski trwa jeszcze i obecnie), warto wspomnieć o tegorocznych sukcesach boksu łódzkiego w spotkaniach międzyokręgowych. Łodzianie wygrali wszystkie trzy spotkania międzymiastowe, jakie rozegrali w tym sezonie. Największym sukcesem ich było zwycięstwo nad Poznaniem, do którego Łódź jakoś nigdy nie miała szczęścia.

Dzisiejszemu walnemu zgromadzeniu łódzkich pięściarzy życzymy pomyślnych dla pięściarstwa łódzkiego obrad i aby upłynęły one w atmosferze prawdziwie sportowej, pozbawionej wszelkich rozgrywek osobistych, niegodnych tych, którym na sercu leży naprawdę dobro sportu w Polsce Ludowej, a nie własne interesy czy zaszczyty.

Nasz poradnik

Zespoły Pracy w „Kołach Sportowych''

Prace Koła Sportowego odbywają się w grupach zwanych Zespołami. O ilości i rodzaju Zespołów decydują względy organizacyjne a także warunki terenowe środowiska, sprzęt i przybory. Jasne jest, że zespół dla pewnych dyscyplin sportowych musi być jednorodny pod względem płci (np. w lekkiej atletyce), ale nie jest to wymogiem absolutnie koniecznym w innych wreszcie najlepiej, jeśli będzie mieszany (np w tańcach narodowych i regionalnych).

Podobnie sprawy wyglądają, jeśli chodzi o wiek ćwiczących.

W Zespole gimnastycznym podział na grupy wiekowe będzie wymogiem koniecznym, w Zespole ping — pongowym obojętnym a w Zespole kadr organizatorów imprez nawet niepożądanym.

Praca w niewielkich zespołach jest łatwiejszym pod względem indywidualnego podejścia wychowawczego, praca w niewielkich zespołach zyskuje na sprawności wreszcie praca w niewielkich zespołach jest bardziej interesująca dla każdego, bo z konieczności aktywizuje nawet najmniej wyrobione jednostki.

100-tysięczny piłkarz w Polsce



Przed meczem międzypaństwowym Dania — Polska nastąpiło wręczenie 100-tysiącznemu graczowi PZPN-u ekwipunku ufundowanego przez PZPN. Szczęśliwcem tym był H. Gąsiorowski ze Związkowca Zrywu w Tomaszowie.

Sportowcy Stolicy

witać będą uroczyście dzień Odrodzenia Polski
Łódź nie może pozostać w tyle za stolicą

W Stołecznym Urzędzie Kultury Fizycznej odbyło się zebranie organizacyjne Komisji Imprez Sportowych z okazji Święta Odrodzenia Polski — 22 lipca.

Powołano prezydium komisji z przewodniczącym — dyr. WUKF mjr. Gerlowskim na czele. W skład prezydium i podkomisji dla poszczególnych imprez weszli przedstawiciele OKZZ, ZMP, Partii, Wojska, MO, okręgowych związków sportowych i inni.

W ramach uroczystości Święta Odrodzenia Polski projektowane są na terenie stolicy i województwa warszawskiego następujące imprezy sportowe:

21 lipca — podczas capstrzyków, które odbędą się na terenie całej Warszawy, zorganizowana będzie sztafeta na trasie Pl. Zamkowy (trasa W—Z) — Belweder. Startują sztafety Zrzeszeń i Organizacji Sportowych z pochodniami. Przewidziany jest udział około 20 sztafet — (500 uczestników). Start sztafety nastąpi ok. godz. 21.

22 lipca — w godzinach przedpołudniowych: 1) przybycie do Warszawy sztafet ZMP ze wszystkich krańców Polski; 2) po zakończeniu uroczystości otwarcia trasy W—Z odbędą się imprezy sportów wodnych między mostami na Wiśle, które obejmą: defiladę jednostek wioślarskich, żeglarskich, motorówek i kajaków oraz wyścig pływacki między mostami w skali ogólnokrajowej.

W godzinach popołudniowych: finał Biegów Narodowych z udziałem ok. 360 zawodników i zawodniczek ze wszystkich województw (zwycięzcy biegów wojewódzkich) — Stadion WP.; spotkanie piłkarskie Wojsko — Milicja o Puchar Prezydenta RP. — Stadion WP.; pokazy sportowe w boksie, gimnastyce przyrządowej, zapaśnictwie, dźwiganiu ciężarów — w parkach w różnych punktach miasta oraz mecze piłkarskie i inne na boiskach i placach stolicy; pokazy pływackie w godzinach wieczornych przy reflektorach na pływalni St. UKF., na które złożą się: skoki do wody zawody pływackie, mecz w piłce wodnej i festyn.

Ponadto odbędą się raidy kolarskie dookoła województwa warszawskiego oraz szereg dalszych imprez propagandowych na terenie województwa.

Wstęp na wszystkie imprezy będzie bezpłatny.

Liga kończy wczasy...

Jutro rozpocznie się

dalsza walka o punkty

Po prawie miesięcznej przerwie zespoły ligowe wracają do swej normalnej pracy, to jest do młócki o punkty. W niedzielę odbędą się tylko cztery mecze, gdyż zawody Cracovia — Polonia (Warszawa) i Legia — Lechia zostały przełożone na 17-go lipca br.

Łodzian najbardziej interesuje spotkanie ŁKS Włókniarza z Polonią bytomską. Mimo, że goście znajdują się u dołu tabeli, bynajmniej nie należy ich lekceważyć, a przeciwnie uważać za groźnego Tymbardziej, że łodzianie mają aspiracje usadowienia się na czele tabeli aż do końca rozgrywek.

Mecz odbędzie się na stadionie gospodarzy o godz. 17-tej.
rywala niedzielnych zawodów.

Dopiero dzisiaj

STARTUJĄ kolarze Czechosłowaccy

Ze względu na niepewną pogodę zapowiedziane na wczoraj międzynarodowe wyścigi kolarskie z udziałem kolarzy czeskich, zostały przełożone na dzień dzisiejszy na godzinę 18-tą.

Program zawodów pozostaje ten sam.

W drugim dniu w Pradze

Łomowski dopiero czwarty

PRAGA (obsł. wł.) W czwartek, w drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych Czechosłowacji, miotacz polski Łomowski, startował w rzucie dyskiem. W konkurencji tej Łomowski zajął 4-te miejsce wynikiem 40,84 m. Zwyciężył w niej — Raicu (Rumunia) — 44,22 m., przed Czechosłowakami Maudrą — 43,23 m. Komuthem — 42,97 m.

Z lepszych wyników, jakie uzyskano na tych zawodach, wymienić należy: 400 m. — Moina (Rumunia) 50,5 sek, 800 m. — Anderson (Szwecja) 1:57,2, rzut młotem — Nemeth (Węgry) 56,27 m.

Zapowiedziany start Zatopka nie odbył się z powodu choroby najlepszego długodystansowca Czechosłowacji.

Co usłyszymy przez radio?

SOBOTA 25 CZERWCA

12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Audycja dla wsi. 13.35 „Uśmiechy wczasów'' — transmisja z Krynicy Morskiej. 15.05 (Ł) Pogadanka E. Tokara pt. „Gospodarujemy bez ryzyka''. 15.30 „Rzeki wpadające do Wisły'' — audycja słowno-muz. dla dzieci. 16.00 „Przed Festivalem w Budapeszcie''. 16.15 Muzyka. 16.50 (Ł) „Na dnie'' — Maksyma Gorkiego w Państw. Teatrze WP w Łodzi — recenzja A. Ważyka. 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 „Przy sobocie po robocie''. 18.15 „Wieczór Mickiewiczowski''. 18.40 Miniatury Muzyki Słowiańskiej. 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry PR w Bydgoszczy. 20.00 „Wieczór poezji Juliusza Słowackiego''. 20.10 Muzyka. 20.13 „List do robotnika holenderskiego''. 20.20 Koncert Krakowskiej Orkiestry PR. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 „Teatr Eterek'' — audycja rozrywkowa. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 21.10 Muzyka taneczna. 24.00 (Ł) Koncert życzeń.

Teodor Dreiser 162

Tragedia Amerykańska

Zapukał we drzwi małym kluczykiem wyjętym z kieszeni i dozorca ich wypuścił. Ojciec McMillan odprowadził Clyda do celi i patrzył, jak za nim zamknęły się drzwi klatki, wreszcie ruszył w swoją drogę przytłoczony tym, co usłyszał.

W głowie Clyda przewijały się wszystkie słowa usłyszane przed chwilą. Miał jeszcze przed oczyma postać swego kierownika duchowego. Był tak przygnębiony, a w oczach jego malowała się zgroza.

— Czyżbym rzeczywiście był tak bardzo winien, czy naprawdę zasługuję na karę śmierci? Jaki wyrok o mnie wyda ojciec McMillan, on, który okazał mi tyle dobroci, tyle serca?...

W następnym dopiero tygodniu wzruszony budzącą się skruchą Clyda, rozważywszy wszystkie łagodzące okoliczności ze strony moralnej, ojciec McMillan oznajmił Clydowi, że jakkolwiek ma wielkie dla niego współczucie i dużo wyrozumiałości, nie może jednak z czystym sumieniem przyznać, że Clyde nie jest winien śmierci Roberty. Czynił bowiem plany zbrodnicze — może nie tak było? Nie ratował Roberty od śmierci ,choć mógł to z łatwością uczynić. Życzył jej śmierci i wcale nie powinien jej uderzyć. Jakkolwiek czyn ten wypływał z zajęcia się piękną i bogatą panną X, jednak z samej istoty grzesznego stosunku z Robertą wynikła jej natarczywość. Fakt ten nie łagodził wcale jego postępku, przeciwnie, podkreślał jeszcze jego winę. Przeciw Bogu zgrzeszył bardzo ciężko. W czasach największych swych trosk nie umiał się zdobyć na pokonanie samolubstwa, wybujałej żądzy i pociągu do wszeteczników, przeciw czemu tak piorunuje święty Paweł. Opanowały go występne myśli i nie opuściły, dopóki karząca ręka sprawiedliwości nie spoczęła na nim. Ani chwili nie żałował swego postępku, nawet tam, na Bear Lake, gdzie miał czas otrząsnąć się z oszołomienia. Potem zaś starał się tylko usprawiedliwić fałszywymi pozorami. Tak było.

Teraz wszakże ojciec McMillan widzi, że Clyde wniknął i pojął głębię swego grzechu, widzi prawdziwą skruchę Clyda i uważa, że wysłanie nawróconego grzesznika na śmierć byłoby nową zbrodnią — wykonaną tym razem przez władze prawodawcze.

Ojciec McMillan zgadzał się z poglądami wielu funkcjonariuszy więziennych, którzy byli przeciwni karze śmierci, uważając, że każdy zbrodniarz może jeszcze służyć państwu przez długie lata w jaki bądź spsoób. Był przeciwny takiej karze, nie mógł atoli uznać Clyda za zupełnie niewinnego. Czyż w niewinnym sercu mogłyby się zrodzić takie plany? Niech się Clyde przyzna przed sobą samym, czy istotnie czuje, że jest bez winy?

Na próżno jednak ojciec McMillan wmawiał w Clyda, że obudziło się w nim sumienie i poczucie moralności, które teraz mogłoby inaczej pokierować jego czynami. Clyde nie czuł w swym sercu tak wielkiej winy, jaką mu zarzucano.

(C. d. n.)

Uśmiechnij się!



Ostrożny skoczek.



— A więc, mój przyjacielu, obudzisz mnie punktualnie o 7-mej!